

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR

Wielki triumf aktorski MARLENY DIETRICH w którym talent i uroda zajaśniały w całej pełni

Czary

IMPERATOROWA
Szkarłatna Caryca

Potężne arcydzieło, kolosalny
dramat z dziejów CARSKIEJ
ROSJI genialnej reżyserji
JÓZEFA STERNBERGA

Początek o godz. 5,
w niedziele i święta
o godz. 3 p. p.
Nad program aktual-
ności dźwiękowe Pa-
ramountu

Ostatni atak Berlina na zdobycie Gdańska

Wiec pod gołem niebem—Goebbels w roli wiecowego mówcy—
Ofenzywa jadu, ironji i nienawiści

(Od specjalnego wysłannika „Kurjera Polskiego”) Gdańsk, 7 kwietnia

(Fr.) Jak już pisałem w liście wczorajszym, kulminacyjnym punktem kampanji wyborczej, prowadzonej w Gdańsku bezpośrednio z Berlina, była mowa sobotnia Goebbelsa. Goering i Hess, pierwszy we czwartek, drugi w piątek, przemawiali w salach zamkniętych. Goebbels postanowił urządzić swój wiec agitacyjny pod gołem niebem. Wyznaczono go na wielkim placu w śródmieściu zwanym Heumarkt, na godzinę 6-tą wieczorem.

Już o godzinie 4-ej zaczynały płynąć ku Heumarkтови umundurowane szeregi, maszerujące oczywiście w takt orkiestr,

które wogóle od kilku dni „umilają” tu życie nie tylko w dzień, ale i w noc.

Na placu porządek wzorowy, jak na sprężyste, sprawnie kierowanej uroczystości wojskowej. Bo też dookoła trybuny mówcy, trybun dla dygnitarzy, nie ma w bliskim promieniu żadnych cywilów, z wyjątkiem licznych przedstawicieli prasy, którzy są tu wszędzie traktowani z niezwykłą kurtuazją. Szary tłum, składający się w lwiej części albo ze starców (przeważają stare kobiety), albo z dzieciaków, ustawił się w dalekim od trybuny półkolu. Stoją również ludzie na dachach okolicznych domów.

O godzinie 6-ej widowisko rozpoczyna się paradą wojskową. Maszerują poczty sztandarowe, płynnie las chorągwi. Za nimi, raźnie, elastycznie wbiega na trybunę w otoczeniu wysokich dygnitarzy hitlerowskich Goebbels, ubrany w mundur hitlerowski, tak samo jak rano przy przyjeździe. Pierwszy przemawia gospodarz, gdańszczanin. Mówi o tem, że Goebbels objechał dziś okolice Gdańska, wygłosił w Wielkich Nizinach mowę. Niemal po każdym zdaniu okrzyki: Heil, Sieg, oklaski.

Po chwili zaczyna Goebbels. Już od pierwszych zdań, wypowiedzianych głosem nieco zachrypniętym, słuchacz orientuje się, że minister Rzeszy

wystąpi tym razem w roli mówcy agitacyjnego.

To, co mówi Goebbels, to przede wszystkim bezlitosna, nie pozbawiona najprymitywniejszej demagogji, krytyka opozycji. Krytyka czysto wiecowa. Lapidarne, ostre dowcipy, rozkładanie na łopatki przeciwnika. Goebbels wrzuca do jednego kotła i centrum, wedle jego słów handlujące słowem bożem, i socjalistów, zdradzieckie kukły, idące na pasku obcych agentur, i komunistów i niemiecko-narodowych. Na temat każdej z tych partji pada jakiś dwuwiersz, przyjmowany przez słuchaczy wybuchami śmiechu, oklaskami.

Goebbels jest świetnym aktorem. Przy dowcipie słabszym mówi szybko, prawie polyka słowa. Gdy kawał

jest naprawdę dobry,

czeka na jego działanie, rozciąga go, powtarza, nawet odpowiada na okrzyki, padające z tłumy.

Naogół, mówiąc o przeciwnikach, zapowiadając zmiecenie ich z powierzchni życia, raczej znęca się nad wrogiem ironją, szyderstwem. To trafia do tłumy. Gdy jednak mowa przechodzi do „zdrajcy” Rauschninga, którego laska hitlerowska wyniosła na fotel prezydenta, i który wylał się z pod żelaznej dyscypliny, humor ustępuje miejsca wściekłości. Słowa są tak ostre, że ktoś z publiczności woła: Powieść go! Na to Goebbels:

„Poco? Przecież i tak jest już żywym trupem”.

Ale p. Goebbels nie poprzestaje wyłącznie na momentach polemicznych z bezpośredniego terenu walki wyborczej. W pewnej chwili przypomina sobie, że jest ministrem, czynnym

członkiem stanu. Więc przychodzi kolej na politykę zagraniczną, na ataki na Francję. Pada takie zdanie: — Opozycja-gdańska czyniła wszystko, by być benjaminkiem Paryża i stać się wrogiem ludności Gdańska. My nie jesteśmy lubiani w Paryżu, ale zato kocha nas niemiecki Gdańsk. — I dalej daje Goebbels wyraz radości, że wreszcie nienawistny traktat wersalski otrzymał decydujące pchnięcie. — Przez półtora roku — powiada — przygotowaliśmy ogłoszenie ustawy o przymusowej służbie wojskowej i oto dziś stało się to faktem (huragan oklasków, okrzyki: Heil, Sieg!). Zdaniem mówcy po tem, co się dzieje w Trzeciej Rzeszy,

pojęcie być Niemcem jest równoznaczne z pojęciem być hitlerowcem.

Po tych dygresjach natury ogólnej, w których są nawet cytaty z Nietschego, mąż stanu zmienia się znowu w trybuna wiecowego, dobijającego przeciwnika. Następuje od-

czytywanie poszczególnych fragmentów odezów i dokumentów stronnictwami i kpinkami tem łatwiejszemi i wdzięczniejszemi, że przecież nie może być mowy o tem, by ktoś zapomniał choćby chrząknięciem. W tym nastroju śmiałka takiego rozdartyby chyba na sztuki.

Półtorej godziny grzmiał i huczał Goebbels ze swej trybuny, półtorej godziny cudowne, najwspanialsze głośniki transmitowały jego słowa, przez półtorej godziny słychać było ustawicznie: Heil und Sieg! Wreszcie nadchodzi koniec. Znowu parada, znowu krótkie słowa komendy. A potem nieodłączny w tego rodzaju widowiskach pochód z pochodniami, Parademarsze, śpiewy, śpiewy bez końca do późnej nocy. Ostatni lont podłożony, ostatnie słowo rzucane. Jutro ziarno berlińskie wyda plon. Jutro skończy się święto, pojutrze zacznie się znowu dzień powszedni.

Hitlerowcy nie odnieśli w Gdańsku zwycięstwa

Stronnictwa opozycji skupiły poważną ilość głosów
Ostateczne ogłoszenie rezultatów odłożone

GDANSK. (Telefonem od specjalnego wysłannika „Kurjera Polskiego”):

Mimo chłodu, niepogody, deszczu, od wczesnego rana ruch na ulicach bardzo wielki. Uderzają liczne grupy gdańszczan, przybyłe z Niemiec i zagranicy.

W lokalach wyborczych porządek wzorowy. Razi tylko, że obok członków komisji wyborczych, przy osobnych stołach, siedzą grupy umundurowanych hitlerowców. Przed każdym lokalem stoją, zmieniające się raz po raz, oddziały hitlerowców. Śpiewają, wołają: Danzig ist deutsch!

Niezależnie jednak od tego, stosownie do postanowień obowiązującej konstytucji, stoją u wejścia zaufani ugrupowań hitlerowskich, z tablicami, wzywającami do głosowania na listy socjalistyczne, centrowe i polską. Nie mówią tylko ani słowa, robią chwilami wrażenie wskazujących figur w gabinecie osobliwości.

Udział wyborców olbrzymi. Uderza na pierwszy rzut oka, że przeważnie głosują kobiety. Co jakiś czas samochody organizacji hitlerowskich przywożą chorych, którym wyjście na ulicę sprawia trudności. Opiekuje się nimi młodzież hitlerowska. Tu dwaj chłopcy prowadzą jakąś staruszkę, tu gdzieś indziej do lokalu wyborczego schorowany starzec, w płaszczu, narzuconym na

szlafrok, w domowych pantoflach.

W godzinach popołudniowych ruch w lokalach wyborczych znacznie słabnie. Gdyby je zamknięto o godzinie 4-ej, a nie, jak wymaga ordynacja, o 8-ej, wystarczyłoby to dla wyborców gdańskich, którzy naogół nie należą do ludzi, wstających późno, nawet w chłodne niedziele kwietniowe. W godzinach wieczornych, przy ogłaszaniu pierwszych rezultatów, zapanowało wielkie zdumienie. Naogół panowało bowiem przekonanie, któremu zresztą dawał wyraz w korespondencji wczoraj-

szej, że olbrzymi wysiłek hitlerowców w kierunku zdobycia większości absolutnej, uwięziony zostanie bez względu na powodzenie. Zdawało się również, że opozycja, pozbawiona w ostatnich tygodniach możności jakiegokolwiek agitacji, uzyskała znikomą, niepoważną ilość głosów. Tymczasem już rezultaty z poszczególnych okręgów mówiły o tem, że stan liczebny tej opozycji, przeciw której wyruszyli do walki wszystkie berlińskie grube ryby, nie zmniejszył się niemal od ostatnich wyborów, dokonanych w maju 1933.

Dotychczasowe wyniki — brak absolutnej większości

POŹNYM WIECZOREM OGŁOSZONO NASTĘPUJĄCE REZULTATY Z 419 OBWODÓW NA OGÓLNA LICZBĘ 447, KTÓRYCH WYMOWA JEST AŻ NADTO WYRAŻNA:

LISTA NR. 1 — NAR.-SOCJALISTYCZNA — 123.129 GŁ.

LISTA NR. 2 — SOCJALIŚCI — 31.961 GŁ.

LISTA NR. 3 — KOMUNIŚCI — 7.075 GŁ.

LISTA NR. 4 — CENTROWCY — 27.263 GŁ.

LISTA NR. 5 — NIEM.-NARODOWI — 8.193 GŁ.

LISTA NR. 6 — KOMBATANCI — 412 GŁ.

LISTA NR. 7 — POLACY — 7.115 GŁOSÓW.

Ogłoszenie tych rezultatów wywołało w mieście niebywałe poruszenie. Wzrosło ono jeszcze, gdy ukazał się komunikat prezydium policji, że ostateczne ogłoszenie wyników głosowania nastąpi w poniedziałek. Jest to zarówno w Gdańsku, jak w Trzeciej Rzeszy fakt bez precedensu.

GDANSK. Według nieoficjalnych obliczeń wyniki wyborów przedstawiają się w sposób następujący: Okręgów wyborczych 447, ważnych głosów około 247.000.

Min. Eden chory Nie pojedzie do Stresy

LONDYN. Dn. 7 kwietnia wieczorem ogłoszony został biuletyn lekarzski, stwierdzający, że minister Eden naskutek burzliwego przelotu samolotem w drodze powrotnej z Pragi zapadł na osłabienie serca, wobec czego lekarze zalecają mu bezwzględny odpoczynek na okres 4 — 6 tygodni.

PARYŻ. W kołach dobrze poinformowanych przywiązują duże znaczenie do posiadzenia rady ministrów, które odbędzie się we wtorek, ze względu na to, że natychmiast po zebraniu ma być ustalone w formie memorandum stanowisko, jakie zajmie delegacja francuska na konferencji w Stresie.

Już jutro

ROZPOCZYNAMY DRUK NIEZWYKLE ZAJMUJĄCEJ POWIEŚCI, KTÓRA TRZYMA W NAPIĘCIU UWAGĘ CZYTELNIKA OD PIERWSZEJ DO OSTATNIEJ STRONICY, A KTÓRA NOSI TYTUŁ

„Uśmiech wśród zawiści”

AKCJA TEJ POWIEŚCI ROZGRYWA SIĘ NA PÓŁNOCNYCH SZLAKACH KANADY, KĘDY WŚRÓD ESKIMOSÓW PĘDZA ŻYWOT BIAŁI, CYWILIZOWANI LUDZIE. ICH DZIEJE, ICH PRZEŻYCIA, ICH DRAMATY, OPISANE W SPOSÓB NIEZWYKLE INTERESUJĄCY UTALENTOWANY AUTOR

M. Constantin Ueyer



— W Orle (ZSRR.) aresztowano przywódców nowej sekty religijnej, składającej się przeważnie z kobiet, na której czele stał b. carski oficer, uchodzący wśród swych zwolenników za „Chrystusa”. Sekta nawoływała do bojkotu szkół sowieckich i kolektywów rolnych.

— Huragan spustoszył miejscowość Maccomb w stanie Missisipi. Jest 10 zabitych i 50 rannych. Straty olbrzymie.

— W Chateau Thierry wydarzyła się katastrofa automobilowa, w której zginęło dwoje dzieci, a parę osób zostało rannych. Wypadek nastąpił podczas wyścigów automobilowych.

Kilku słowach

Narodowi socjaliści 148.272
Socjaliści 39.779.
Komuniści 8.268.
Centrowcy 32.956.
Kombatanci 405.
Polacy 8.751.

Nar.-socjaliści uzyskali ok. 60% głosów, t. zn., że nie posiadają kwalifikowanej większości, co było powodem rozpisania wyborów.

(Podczas ostatnich wyborów w maju 1933 r. stronnictwo nar.-socjalistyczne uzyskało 107.331 gł. Stronnictwo niem.-narodowe 13.596, niemiecko-gdańska partja właścicieli nieruchomości 976, centrum 31.336, stronnictwo socjalistyczne 37.882, komuniści 14.566, Polacy 6.700 gł.)

Pijcie znakomite piwa Franciszka Braulińskiego

Z tygodnia na tydzień

Punkt ciężkości zainteresowań polskich przemieścił się w ubiegłym tygodniu na sprawy zagraniczne, a punkt ciężkości zainteresowań zagranicznych, międzynarodowych przemieścił się na Polskę.

Oto w zwięzłej formule obraz sytuacji w ubiegłym tygodniu.

Wizycie min. Edena w Warszawie towarzyszyły komentarze całego świata, ton których był bardzo obiektywny i spokojny. Z małymi wyjątkami kilku dzienników francuskich, wszędzie ustosunkowano się do tej wizyty w sposób bardzo rzeczowy. Artykuły i oświetlenia, które pojawiły się w prasie zagranicznej, świadczyłyby, że zagranicą krystalizuje się pewien pogląd na stanowisko Polski. Nie jest ono oceniane jako wyraz jakiegoś oporu czy też uporu, ale specyficznej geograficznej czy też, jak się teraz zwykło mówić, geopolitycznej sytuacji państwa, które pragnie mieć przedewszystkiem spokój i pokój i w tym kierunku poczyniło bardzo rzetelne wysiłki, układając się na pewną określoną liczbę lat ze swoimi sąsiadami. Niewiadomo oczywiście na ile lat pragnie Francja sygnatarzom proponowanego przez siebie paktu zapewnić spokój. Wiadomo jednak, że w czasie zanim Polska sama sobie ten pokój zapewniła ani Francja, ani inne zachodnie mocarstwo nie wytworzyły takiej sytuacji, którąby Polsce dawała poczucie spokoju, na pewien, choćby określony, okres czasu.

Zarówno głosy prasy angielskiej, jak i ostatnio także francuskiej świadczą o tym, że stanowisko Polski w sprawie utrwalenia pokoju zaczyna sobie zdobywać na terenie międzynarodowym nie tylko zrozumienie, ale i uznanie.

Pewnym dysonansem w tych głosach jest twierdzenie paryskiego korespondenta „Prawdy”, że w usiłowaniu, z jaką rząd polski prosi min. Lavala, francuskie koła polityczne widzą jakoby nieoljalny gest Polski do wbięcia klina między Paryż a Moskwę.

Być może, że takie koła polityczne nawet są we Francji.

Istotnie dziwny, zamyka się koło francuskiej polityki zagranicznej w jej krańcowościach. Punkt widzenia skrajnej prawicy, usposobionej rusofilsto, nawiązującej do tradycji Delcassa i mającej pewne kontakty ze sztabem, zbliża się najzupełniej z punktem widzenia skrajnej lewicy, która patrzy na Rosję sowiecką przedewszystkiem jako na ostoję bolszewizmu i w sojuszu z Rosją widziałaby dobre, a w każdym razie lepsze warunki dla rozwoju komunizmu we Francji. Obawa przed Niemcami tak jak dyktowała Francji przedtem cofanie się przed Niemcami bez uzyskania żadnych konkretnych zysków, tak także jej teraz idzie na jaknajdalej idące ustępstwa wobec Rosji sowieckiej, w której grze politycznej w stosunku do Francji w typowym biżantyjskim stylu obok obelżnych tonów służalstwa, dają się zauważyć już pewne nuty pogroźki.

Nie można się więc dziwić, że francuskie dzienniki reprezentujące republikanckie centrum zastanawiają się nad próbą nowego wyjścia z sytuacji w sensie modyfikacji paktu wschodniego.

Ostatecznie wszyscy czekają na Stresę. Powtarzamy: czekają. Ciągłe się czeka. Przechyamy okres oczekiwania.

Sprawa zmiany premiera była w ubiegłym tygodniu przedmiotem dyskusji, komentarzy i domysłów. Główne zaciekanie jednak kieruje się oczywiście nie do przeszłości, lecz do przyszłości. Chodzi więc o sprawę wprowadzenia w życie konstytucji.

Wicemarszałek Car na pytanie zadane mu co do terminu aktów wprowadzających w życie konstytucję, oświadczył, że obecna konstytucja nie przepisuje dla tych czynności żadnego terminu, pozostawiając tem sa-

Tydzień giełdowy

Odstraszający przykład

Po krachu belgi spekulacja giełdowa przypuściła szturm do waluty holenderskiej i szwajcarskiej. Niema oczywiście statystyki, która rejestruje rozmiary tej spekulacji, ale objawy są bardzo widoczne.

WAHANIA KURSOWE

Obie waluty wykazują tendencję słabą. Według cedyły warszawskiej, dewiza Amsterdam w sobotę notowana była 357 (paritet: 358,31), Zurych 171,73 (paritet: 172). Jak widzimy, słabą zwłaszcza jest waluta holenderska.

Innym objawem operacji spekulacyjnych jest bardzo wysoki kurs dewizy Londyn. Doszedł on, według notowania warszawskiego, do 25,83 (w sobotę), gdy jeszcze niedawno wahał się około 24.

Na terminy dewiza ta jest znacznie wyższa. Na giełdzie w Amsterdamie i Zurychu trzeba za nią na terminy płacić wysoki „deport”. Dla banków jest to sposobność do dokonywania nader zyskownych operacji: kupują czek Londyn, a więc funty per cassa, i sprzedają je na termin.

Ale, rzecz prosta, takie operacje osłabiają kurs walut krajowych, holenderskiej czy szwajcarskiej. Osłabiony kurs zaś pociąga za sobą, gdy spada znacznie poniżej parytetu (poniżej dolnego punktu złota) odpływ tego złota z banku emisyjnego. W rzeczy samej, transporty kruszców z banków holenderskiego i szwajcarskiego nie ustają.

INNE OBJAWY

Zachodzą i inne objawy drgania podstaw walutowych w wspomnianych dwóch krajach. Kursy rent silnie się obniżają; bywają dnie, że niższa jest gwałtowna, kilkoprocentowa. Natomiast akcje, a więc papiery, wyobrażające wartość rzeczową, wznoszą. Mocne są, wreszcie, kur-

sy papierów obcych, notowanych w Amsterdamie i Zurychu.

Nie tylko jednak spekulacja międzynarodowa działa. Sama ludność obu krajów popiera poczucie tendencji. I to jest najniebezpieczniejsze. Dyskusje o pożytku lub szkodliwości dewaluacji nie schodzą tam z porządku dziennego. Argumenty za i przeciw rozstrzygane są ustawicznie przez przedstawicieli przedsiębiorców i warstw pracujących i analizowane przez teoretyków.

MOCNA POZYCJA

Rządy holenderski i szwajcarski w ostatniej chwili raz jeszcze złożyły publiczne oświadczenie, że bronić będą waluty. Niema najmniejszej wątpliwości, że obronić potrafią, jeżeli tylko naprawdę będą chcieli.

Jest bowiem jeden tylko, ale zato niezawodny środek obrony; jest nim wydawanie złota z instytucji emisyjnej bez ograniczenia. Zarówno w banku emisyjnym Związku Szwajcarskiego, jak i Holandji, złota tego jest pod dostatkiem. Pokrycie kruszców obiegu biletów i rachunków a vista wynosi w Holandji 80 proc., w Szwajcarii przekracza 90 proc.

Pozatem, sytuacja banków może tam być uważana za zdrową. Pomimo ogromnej ilości wkładów, aktywa bankowe nie są na tyle „zamrożone”, ażeby wypracalność nie była całkowicie zadowalająca. Opinia publiczna dobrze wie o tem, i dlatego „run” na kasy bankowe nie jest wcale prawdopodobny. Gdyby zaś, wbrew oczekiwaniu, wybuchł, to płynność instytucji jest taka, że szybko nastąpiłoby uspokojenie.

Banki właśnie były w Belgii najsłabszym punktem sytuacji. Tutaj wytworzyła się sprawa ropna, która spowodowała gorączkę i wreszcie doprowadziła do kroku desperackiego — dewaluacji pieniądza.

NIEZAMIERZONE SKUTKI

Ale krok ten, uczyniony pośpiesznie i w nadziei, że przyniesie ulgę, doprowadził do stanu, który, jak wynika z nadchodzących z Brukseli depesz, trudno nazwać inaczej, jak chaotycznym. Dewaluacja w Belgii wcale nie dokonała się w sposób tak spokojny, jak w Anglii, która panuje nad większością rynków światowych, i w której spadek funta przypadł na okres najsilniejszej depresji cen surowców. W W. Brytanji ceny wewnętrzne nie podniosły się.

W Belgii natomiast zwykła cen jest gwałtowna. Usiłuje ona w ciągu krótkiego czasu dopędzić zniżkę belgi. Zrywane są umowy, zawarte w starych belgach; czynione są gorączkowo zakupy towarów i akcji; nerwowość ogarnęła szerokie warstwy. Rząd stara się zapobiec zwykle zapomocą zakazów administracyjnych i sankcyj karnych. Ale czy to pomoże?

Jest to obraz, odstraszający od naśladowania. Poważny dziennik szwajcarski „Neue Zuercher Zeitung” powiada: „U nas moglibyśmy oczekiwać czegoś zupełnie podobnego”.

GIEŁDA WARSZAWSKA

W ostatnich dniach znowu stała się niespokojna. Nastrój jest słaby, gdy w środku tygodnia był już się wzmocnił. Znowu monety złote drożeją, papiery wartościowe się obniżają. Ucierpiał zwłaszcza kurs pożyczki Stabilizacyjnej, co wiąże się z płatnością w złocie kuponu tej pożyczki w Szwajcarii i Holandji. Najważniejsze kursy w końcu tygodnia kształtowały się w porównaniu z początkiem jego, jak następuje:

3 proc. Budowlana 46—45,
5 proc. Konwersyjna 68—66,50,
7 proc. Stabilizacyjna 68—65,
4½ proc. listy Ziemskie 49,50—51
5 (8) proc. listy Warszawskie 59—60. ab.

Co uchwalił Zjazd Związku Miast Polskich

W auli Politechniki warszawskiej zakończyły się wczoraj obrady plenarne Zjazdu Związku Miast Polskich.

Zjazd uchwalił szereg wniosków, wpływających z referatów p. Drojanowskiego, Barciszewskiego i dr. Zawadzkiego.

W sprawach dotyczących zagadnienia równowagi budżetowej miast i finansów miejskich oraz zagadnień inwestycyjnych uchwalono m. in. następujące wnioski:

Zjazd wzywa miasta, by mimo zachwiania się równowagi budżetowej miast, nie ustawały w wysiłkach nad zrównoważeniem budżetów dla stworzenia podstaw racjonalnej polityki inwestycyjnej.

Zjazd zwraca się do rządu o uwzględnienie m. in. postulatów:

Bezwzględne przestrzeganie zasady, wyrażonej w art. 69 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, iż w razie nakładania na samorządy nowych zadań, należy im zapewnić dostateczne źródła dochodowe.

mem decyzję co do wyboru daty całkowitego uznaniu Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Jednocześnie jednak wicemarszałek Car dał wyraz przekonaniu, iż należy oczekiwać wejścia w życie konstytucji w ciągu miesiąca kwietnia. Powiedział też, że są już w opracowaniu ustawy wykonawcze, a więc ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu oraz ustawa o sposobie przeprowadzenia wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

I w tej więc dziedzinie wewnętrznej czekamy na nowe akty ustawodawcze, które wprowadzą w życie nową konstytucję. W międzyczasie dokonany będzie także zapewne wybór prezesa B.B.W.R., co oczywiście na przebieg kampanji wyborczej mieć będzie także wpływ bardzo ważny.

Zwiększenie samodzielności finansowej miast, a nadto przywrócenie miastom prawa przymusowego, ściągania ich własnych należności.

Umożliwienie miastom, wydziałom kontynuowania poborów t. zw. specjalnych opłat drogowych narówni z powiatowymi związkami samorządowymi i zapewnienie miastom niewydziałom co najmniej 50% wagi udziału we wpływach z tych opłat, pobieranych przez związki powiatowe.

Udostępnienie miastom środków finansowych na ukończenie rozpoczętych i podejmowanie nowych inwestycji.

W sprawach gospodarki miejskiej uchwalono m. in.:

Gospodarka każdego miasta powinna być oparta na stałym planie gospodarczym.

Zabudowa miasta i program inwestycji, stanowiące część ogólnego planu gospodarczego powinny być oparte na planach pomiarowych i planach zabudowania. Inwestycje należy podejmować wtedy, jeżeli budżet wytrzymać obsłużyć zobowiązania. W razie konieczności zmniejszenia wydatków nie należy stosować mechanicznych redukcji wydatków, lecz kierować się ważnością i pilnością potrzeb publicznych.

Organa miejskie powinny dążyć do zainteresowania gospodarzami i finansowymi sprawami miasta reprezentantów samorządu gospodarczego i całego

wogóle miejscowego społeczeństwa. Zjazd Miast zleca Radzie Naczelnej Związku organizowanie gospodarczych regionalnych zjazdów miast.

W sprawach opieki społecznej i bezrobocia w miastach: Zjazd uznaje, iż w związku z przedłużającym się okresem kryzysu gospodarczego i trwającym nadal bezrobociem powinny być podjęte planowe i celowe inwestycje, a to nietylko dla doradzającego zatrudnienia bezrobotnych, lecz i ożywienia życia gospodarczego.

Inwestycje powinny być oparte na wieloletnim planie gospodarczym, opracowanym przez rząd przy udziale samorządu terytorialnego i gospodarczego. Przy wykonywaniu inwestycji należy oprzeć się nietylko na samorządzie terytorialnym, ale i na samorządzie gospodarczym, organizując w tym celu mieszane związki regionalne z dopuszczeniem do nich kapitału prywatnego.

Zjazd Miast, stwierdzając, że miasta przeciążone są ustawowymi obowiązkami z tytułu opieki społecznej, uznaje za konieczne m. in. przedłużenie okresu zamieszkania w gminie do lat 3-4 dla nabycia prawa do trwałej opieki społecznej.

W końcu posiedzenia Zjazd dokonał wyboru Rady Naczelnej Z.M.P., z przewodniczącym prez. St. Starzyńskim na czele.

Pięciolecie teatru wołyńskiego

LUCK. — Odbyły się tutaj uroczystości jubileuszowe 5-lecia teatru wołyńskiego im. J. Słowackiego.

Na uroczystość tę przybyli z Warszawy: radca Wójcicki, jako delegat Min. W. R. i O. P., Jerzy Szaniawski w imieniu Polskiej Akademji Literatury oraz prezes ZASP-u Słiwicki, ponadto w jubileuszowy wzięli udział prezes komitetu honorowego obcho-

du wojewoda Józewski z reprezentantami władz państwowych, przedstawicielami sądownictwa, szkolnictwa oraz liczni zaproszeni goście.

Akademję jubileuszową zakończyło odegranie pierwszego aktu „Mazepy” Słowackiego.

Z okazji jubileuszu urządzono wystawę p. n. „Pięć lat pracy teatru w fotografii i grafice”.

Złoto z Holandji do Anglii

LONDYN. Agencja Reutersa komunikuje, iż w ciągu ostatnich kilku dni 6 samolotów holenderskich przewiozło z Holandji do Londynu

znaczne ilości złota, przedstawiające wartość 3 milionów funtów angielskich. Złoto zdeponowano w bankach londyńskich.

Marsz. Piłsudski obywatelem honorowym Ziemi Żywieckiej

ZYWIEC. — Na nadzwyczajnych posiedzeniach rad gmin zbiorowych pow. żywieckiego: Zabłocia, Cięciny, Łodygowic, Rajczy, Miłówki, Sporysza, Jeleśni, Szlemina, Wołowic i Stryszowa — nadano p. Marszałkowi Piłsudskiemu obywatelstwo honorowe.

Przypomnieć należy, że w czasie pobytu w Moszczenicy w ub. roku p. Marszałek Piłsudski przyjął obywatelstwo honorowe m. Żywca, a w krótki czas potem miasta Sucheja, tak, że obecnie p. Marszałek Piłsudski jest obywatelem honorowym całej ziemi żywieckiej.

Bułgarski minister oświaty przybył do Warszawy

Wczoraj przybył do Polski na kilkudniowy pobyt bułgarski minister oświaty p. gen. Teodor Radew.

Na dworcu w Warszawie oczekiwał min. Radewa minister W. Jędrzejewicz w towarzystwie wiceministrów ks. Żongolowicza i prof. Chylińskiego, i wyższych urzędników ministerstwa, członkowie poselstwa bułgarskiego w Warszawie z charge d'affaires p. Altinowem na czele.

Poświęcenie sztandaru Związku Żołnierzy I Korpusu Wschodniego

Okręg stołeczny Związku Żołnierzy Pierwszego Polskiego Korpusu Wschodniego obchodził wczoraj uroczystość poświęcenia własnego sztandaru.

O godz. 11-ej odbyła się w kościele garnizonowym Msza św., celebrowana przez ks. arcybiskupa Edwarda Roppa. Następnie odbyło się o godz. 12 złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza i defilada.

Pierwsza od czasów cesarskich

parada wojskowa w Wiedniu

WIENIEN. W niedzielę odbyła się w Wiedniu pierwsza od czasów cesarstwa wojskowa „parada wiosenna”. Na uroczystości obecny był prezydent Miklas, kanclerz Schuschennig, rząd in corpore, arcyksiążę Eugeniusz, korpus dyplomatyczny, attaches wojskowi państw obcych oraz tłumy publiczności.

Plotki o sterowcu „Hr. Zeppelin”

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło dementi pogłoszek zagranicznych o rzekomej katastrofie sterowca „Hr. Zeppelin”, który miał jakoby wpaść do oceanu. Według tych pogłoszek, ofiarą katastrofy miał również parę premier pruski wraz ze swą narzeczoną Emmą Donnemann. Równocześnie zdemontowane zostały doniesienia prasy londyńskiej o rzekomym zamachu na min. Goebbelsa w czasie jego pobytu w Gdańsku.

Olbryzi gmach min. lotnictwa Rzeszy

BERLIN. — W centrum Berlina wznoszony jest w przyspieszonym tempie olbrzymi nowy gmach min. lotnictwa. Jest to kompleks nowoczesnych budynków, w których podziemiach umieszczono olbrzymie garaże, mogące pomieścić około 100 samochodów. Przy pracy zatrudnionych jest 1000 robotników w trzech szczytach

Potwór

BERLIN. Policja berlińska aresztowała 65-letniego Seefeldta pod zarzutem morderstwa na tle seksualnym, dokonaniem na 8-letnim chłopcu w miejscowości Wittenberge. Istnieje podejrzenie, że Seefeldt, już po przednio dokonanej szereg zbrodni seksualnych, mordując 12 chłopców w Brandenburgji i Meklemburgji.

Promycalek słońca wśród chmur na wyspie św. Heleny

„Nieznosna dziewczyna“, która umiała ostatnie dni Napoleona

O życiu Napoleona na wyspie św. Heleny pisano dość wiele i stosunkowo dobrze wszystkim nam są znane, te jego smutne lata rozpamiętywania nad świetną przeszłością walki z upokorzeniami, których mu nie szczydził brutalny gubernator Hudson Love, i zmagania się z okrutną, nieubłaganą chorobą.

Mało, czy nawet prawie wcale nie wiedzieliśmy natomiast dotychczas o cokolwiek jaśniejszych stronach tego ciężkiego okresu, o promyckach słońca, które je umilały choć trochę, nikłych, lecz jakże w tem beznadziejnym już życiu wartościowych — i w świetle których postać wielkiego cesarza ukazuje nam się od strony wzruszająco codziennej, przedziwnie prosta, „ludzka“ i — „odbronzowana“.

Te właśnie drobne fakty podaje nam ostatnio p. Octave Aubry w interesującej swej książce p. t. „Święta Helena“.

Pocześnie miejsce wśród kolonii angielskiej na wyspie zajmował niejaki William Balcombe, agent Kompanii Indyjskiej, do którego obowiązkiem należało dostarczenie wszystkich, co było potrzebne dla utrzymania cesarza i jego nielicznego dworu. P. Balcombe miał dwie córki: szesnastoletnią Janę i młodszą od niej o dwa lata Betzy. Janę była spokojna, ciężka i „dobrze wychowana“, Betzy natomiast, roztrzepana, rozdokazywana „jasnowłosa podłotek“, miała opinię „nieznosnego bebna“ i wszystkim dookoła dobrze dawała się we znaki. Ją właśnie upodobał sobie cesarz Napoleon i szybko zdobył sobie zaufanie i przyjaźń dziewczynki. Zawsze też bronił jej w każdej opresji, których nie brakło z powodu ogromnie żywego jej usposobienia; — nie tylko bronił jej, lecz nawet dopomagał w różnych figlach, chętnie je sam prowokując.

Pozwalał jej traktować go jak „starego wuja“, nie gniewał się nigdy za beceremonjalny sposób, w jaki się z nim przekomarzała. Dziewczynka spacerowała po wyspie, uwieszona u jego ramienia, zrywała dla niego kwiaty, rozmawiała z nim niemal jak z kolegą; gdy pracował, porwała mu nagle z pod ręki najpotrzebniejsze papiery, zmuszając go, aby ją gonił dla ich odebrania... Nieraz zdarzało się, że go zniemaczała trącała w lokcie, kiedy pieczętował listy. Gorący wosk parzył palec cesarza, lecz to nie wywoływało marsa na jego surowym czole — przeciwnie, uśmiech rozjaśniał wów czas smutną twarz jego.

Najgorzej wychodził na tej przyjaźni cesarskiej Las Cases, szambelan, wierny towarzysz Napoleona. Niecierpiał on Betzy, uważał, że jest źle wychowana, nieznosna, wogóle „niemożliwa“. Ona ze swej strony płaciła mu z nawiązką pięknem za nadobne, robiła mu tysiące psot, chroniąc się potem pod „opiekuncze skrzydła“ dostojnego swego przyjaciela. Dokuczala też przy każdej sposobności synowi szambelana Emanuelowi.

Emanuel, równy jej wiekiem, był chłopcem poważnym i skupionym, trochę słamazarą. Napoleon z wi doczną satysfakcją prowokował i obserwował kłótnie pomiędzy tą parą, kłótnie, do których nieraz wtrącał się ojciec chłopca, broniąc syna.

Nie zawsze to się dobrze kończyło dla niego... P. Aubry przytacza, między innymi, także np. zdarzenie:

Któregoś dnia całe towarzystwo wybrało się na spacer. Szli gęsto wąską ścieżką wśród skał wyspy, Napoleon na przedzie, za nim Las Cases, dalej — kolejno — Emanuel, Janę i Betzy. Betzy była, tego dnia szczególnie rozgniewana na Emanuela i manifestowała swój zły humor, każdym możliwym sposobem. Teraz więc zniemacza popchnęła

z całej siły siostrę, która oczywiście, upadła na idącego przed nią chłopca, ten wpadł na ojca, Las Cases, pomimo wszelkich wysiłków, potrafił cesarza, Napoleon z trudem zdołał utrzymać się na nogach. Czy go to rozgniewało? Bynajmniej, skoro tylko dowiedział się, kto był przyczyną zamieszania, wziął stronę winowajczyni, względem której Las Cases spróbował stosować „reprezję“, zapomniawszy zapewne

na chwilę o swym „wieku i urzędzie“ popchnął ją na skały. Uderzyła się i z wielkim krzykiem zaczęła się skarżyć cesarzowi...

— Czekaj — rzekł Napoleon. — Potrzymaj go, możesz się zemścić na nim...

Betzy skorzystała z okazji prawdziwie „bez pardonu“, z pięściami rzucając się na szambelana, który zaczął wnet prosić „o łaskę“... Napoleon puścił go, obserwował jed-

nak z uciechą, jak musiał — biedak — klusem uciekać przed dziewczynką, która wcale nie myślała dać za wygraną.

— Przedzaj, przedzaj, chwytaj, Betzy! — wołał cesarz i klaskał w ręce...

Betzy, jasnowłosa podłotek, była bezcennym promyckiem słońca, który rozjaśniał smutne, ostatnie dni wielkiego cesarza...

B. premier hiszpański Azana obronił się przed zarzutami

PARYŻ. (Tel. wł.). — Sprawa bylego, wieloletniego premiera rządu hiszpańskiego Azana, która budziła ostatnio tyle zainteresowania, zakończyła się — jak można sądzić — stanowczą rehabilitacją tej wybitnej postaci w życiu politycznym Hiszpanii, jakkolwiek tło poważnych zarzutów, jakimi usiłowano obciążyć Azana pozostaje nadal niewyjaśnione. Być może, że z dalszych badań wyniknie jakiś wielki skandal polityczny, dotyczący innych figur politycznych Hiszpanii, Azana jednak zdołał obronić się przed zarzutami.

Uwięziony po ostatnim powstaniu na okrocie wojennym, jako więzień stanu, po trzech miesiącach postawiony został przed sąd pod zarzutem współkierownictwa w ruchu zbrojnym katalońskim. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Pozostało jeszcze coś, czego mimo skrzętnych starań nie zdołano sformułować w postaci aktu oskarżenia, sugestie, że materiały wojenny jakimś dysponowali powstańcy pochodzący z transportów wysyłanych przez Portugalię a zakupionych przez nią w Hiszpanii za rządów Azana. Azana miał w jakiś niejasny sposób współdziałać z rewolucyjnym elementem portugalskim, który transporty te przez podziemne osoby zakupywał.

Po dłuższym czasie Azana stojąc znowu przed parlamentem, wygłosił czterogodzinny wykład, w którym z nie popolitą swadą zdołał wytworzyć dla siebie nastrój przychylny nawet u antagonistów politycznych i ogólnie przeciwiwiedzieli, że cała akcja przeciw niemu pozbawiona była podstaw a zmierzająca tylko do ostatecznego

zdystryktowania go i napiętnowania jako zdrajcy. Nawet usunięty ongiś przez premiera Azana b. minister spraw wewnętrznych Miquel Maura powiedział się całkowicie po jego stronie, nawet wódz hiszpańskich faszystów Gil Robles dał wyraz szczeremu przekonaniu, że akcja przeciw Azanie jest nikczemnością.

Niemniej pozostaje niewyświełona sprawa tajemniczych tranzakcji związanych z handlem bronią i transportami za granicę portugalską. Pośrednio zajmował się tem potentat finansowy Echevarrieta, którym jednak dotychczas śledztwo się nie interesowało, jak również szeregiem innych osób, ewentualnie mogących wyjaśnić zagadkę, całe bowiem ostrze oskarżenia skierowane było przeciw Azanie.

Nowy etap polityki inwestycyjnej

W okresie kryzysowym znaczna część ciężarów, związanych z organizowaniem i przeprowadzaniem akcji inwestycyjnej spoczywa na barkach państwa. Jest to zjawisko ogólnoświatowe. Powoduje je obawa i niechęć kapitałów prywatnych do bezpośredniego angażowania się w inwestycje; konieczność przeciwdziałania katastrofalnym skutkom przesilenia na odcinku społecznym i zatrudnienia przy pracach inwestycyjnych szerokiego rzesz bezrobotnych, oraz konieczność usprawnienia aparatury gospodarczej kraju, dla skutecznego stawienia czoła trudnościom przesileniowym.

O ile w większości krajów zagranicznych, organizując państwową działalność inwestycyjną, kierowano się przede wszystkim przesłankami koniunkturalnymi i socjalnymi, to w Polsce na pierwszy plan wysuwała się stale strona gospodarcza inwestycji, konieczność uzupełnienia i usprawnienia aparatury gospodarczej kraju. Braki, jakie występują do dziś dnia w dziedzinie najprymitywniejszych, a zarazem najbardziej potrzebnych narzędzi produkcji i wymiany, oraz urządzeń cywilizacyjnych, ciążyą na rozwoju gospodarczym kraju. Zaniedbania i braki w dziedzinie inwestycji są wynikiem specyficznej ewolucji gospodarczej na ziemiach polskich w ciągu licznych lat, w znacznej mierze dziedzictwem rządów zaborecznych, w wysokim stopniu wynikiem niskiego poziomu kapitalizacji. Dziś przypada nam w udziale obowiązek odrobienia zaległości lat poprzednich, abyśmy mogli pod względem aparatury gospodarczej stanąć na równi z innymi wielkimi krajami europejskimi.

Opierając się na tych założeniach prowadzone były w latach ostatnich, pod kierownictwem państwowym rozległe prace inwestycyjne. I tak np. w r. ub. prace prowadzone w ramach działalności Funduszu Pracy pochłonęły blisko 100 milj. zł., zatrudniając w momentach największego nasilenia przeszło 100 tys. osób. Dzięki pracom tym usprawnio-

na została nasza sieć komunikacyjna, zarówno kolejowa, jak i drogową, oraz wodną, posunięto naprzód prace nad melioracjami rolnymi, rozbudowano sieć międzymiastowych przewodów gazowych i elektrycznych, udzielano poparcia drobnemu ruchowi budowlanemu itp.

Zdając sobie sprawę z doniosłości gospodarczej prac inwestycyjnych, z konieczności dalszego ich kontynuowania na wielką skalę, rząd postanowił w roku bieżącym prowadzić dalej prace inwestycyjne, a nawet znacznie rozszerzyć ich rozmiary i zakres. Tak, jak poprzednio, również obecnie wielki nacisk położony będzie na dalszą rozbudowę dróg komunikacyjnych, a w szczególności traktów łączących Warszawę z miastami prowincjonalnymi, jak Kraków, Poznań, Łódź, Częstochowa itp. Usprawnienie naszej sieci drogowej, równoległe do ostatnich posunięć polityczno-handlowych na odcinku samochodowym, stworzyć może nowe możliwości motoryzacji kraju.

Poważne kwoty mają być również przeznaczane na melioracje wodne, a więc regulację rzek spławnych i ich obwałowanie, oraz uregulowanie rzek niespławnych. Odcinek prac wodnych stanowi jeden z najważniejszych odcinków działalności inwestycyjnej. Nieuregulowanie rzek niespławnych, a zwłaszcza licznych strumieni i potoków górskich w południowych dzielnicach Polski staje się co kilka lat przyczyną katastrofalnych nieszczęść powodziowych, niszczących wielkie połacie kraju. Ponadto strumienie i rzeki górskie o biegu uregulowanym staną się źródłem energii, którą będzie można wykorzystywać przy pracach nad elektryfikacją kraju. Palącą jest również kwestja, chociażby częściowego uregulowania rzek spławnych i stworzenia w ten sposób taniej sieci komunikacyjnej, z której mogłyby korzystać zarówno w obrotach wewnętrznych, jak i w ruchu eksportowym towary masowe, o dużej objętości w stosunku do wartości, a więc drzewo, węgiel, rudy, zboże itp.

Przewidywana jest również rozbudowa

urządzeń cywilizacyjnych i użyteczności publicznej. Zaniedbania w tej dziedzinie są znaczne i hamują zdolność twórczą kraju, a ponadto obniżają poziom zdrowotności. Zamierzone prace nad rozbudową kanalizacji i wodociągów, budową chłodni, reżni, elektryfikacją kraju itp. chociażby w części pozwolą na zaspokojenie uzasadnionych potrzeb.

W warunkach polskiej rzeczywistości przekonywanie o konieczności gospodarczej wypełnienia luk naszej aparatury gospodarczej przez prace inwestycyjne jest łatwe, gdyż napotykać przy tym przykłady każdego obywatela naoczne przykłady mówią same za siebie. Jeżeli ponadto uwzględnia się inne dodatnie strony akcji inwestycyjnej, jak w szczególności dodatni wpływ inwestycji na sytuację socjalną kraju, na zmniejszenie bezrobocia, wówczas imperatywna konieczność zorganizowania takiej akcji staje się dla wszystkich oczywista. Chodzi jedynie o to, ażeby akcję tę w ten sposób zorganizować, ująć i przeprowadzić, a zwłaszcza sfinansować, ażeby dała możliwie wielkie korzyści, gospodarce i społeczeństwu.

Forma wybrana ostatnio dla sfinansowania akcji inwestycyjnej w postaci emisji Pożyczki Inwestycyjnej odpowiada w całości tym postulatom. Emisja pożyczki, wydobywając pewne kapitały, spoczywające w kraju, uruchomi je i umożliwi ich korzystne użytkowanie dla przeprowadzenia najbardziej niezbędnych prac, równocześnie w niczem nie zagrażając mocnej pozycji, zajmowanej przez nasze finanse, a zdobytej dzięki konsekwentnej, racjonalnej i przewidującej polityce finansowej państwa w latach ostatnich. W świetle tych rozważań jest oczywiste, że polska akcja inwestycyjna, to nie akcja makroekonomiczna koniunkturalna, lecz akcja inwestycyjna i ryzykownych metod finansowo-gospodarczych, ale racjonalnie pomyślana i na realnie istniejących zasobach kapitałowych kraju oparta praca nad zaspokojeniem najbardziej żywotnych potrzeb naszej gospodarki.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Wyjeżdżający — wyjeżdżającym

Posel węgierski Matuszka z małżonką, wyjeżdżający wkrótce na nowe miejsce urzędowania do Sofii, wydali obiad pogodny na cześć opuszczających warszawską placówkę ambasadora francuskiego Laroche z małżonką. Na obiedzie tym obecni byli: ambasador włoski Bastianini z małżonką, ambasador niemiecki von Moltke, podsekretarz stanu w M.S.Z. hr. Szembek, dyrektor protokołu dyplomatycznego M. S. Z. hr. Romer z małżonką, poseł jugosłowiański Lazarewicz z małżonką, poseł chiński prof. dr. Dżan Siń-haj z małżonką, poseł holenderski Carsten z małżonką, Roman hr. Rzyszczewski, sekretarz poselstwa hiszpańskiego Perez-Caballero z małżonką, radca ambasady francuskiej Bressy, Adam hr. Romer, sekretarz poselstwa belgijskiego Colot, sekretarz poselstwa węgierskiego Reney z małżonką.

Jak się dowiadujemy, przeniesienie posła Matuszki na placówkę sofijską weszło w ramy szeregów przesunięć, dokonanych w dyplomacji węgierskiej. Zaczęło się od awansu dotychczasowego posła w Wiedniu bar. Apora na wiceministra spraw zagranicznych. Na jego miejsce przeniesiono posła z Sofii Rudny'ą, którego miejsce zajmie właśnie p. Matuszka, obecny poseł w Warszawie. Na jego miejsce posłem w Warszawie zostaje obecny wiceminister spraw zagranicznych Hory, długoletni poseł węgierski w Rzymie. Warto zaznaczyć, że nowy wiceminister bar. Apor był przez wiele lat radcą poselstwa węgierskiego w Warszawie, niejednokrotnie pełniąc funkcje chargé d'affaires i uchodził za zdecydowanego polonofila.

Z francuskiej niwy literackiej

Henri Troyat: „Faux jour“ (Ed. Plon.).

P. Troyat jest debiutem i można po nim oczekiwać bardzo wiele. To, co nam dał w tej swojej pierwszej powieści, mówi nie tylko o talencie, lecz i o znacznym wyrobieniu i opanowaniu, o umiejętności pisania, aż prawie zadziwiającej, o ogromnym napięciu dramatycznym, o podchwytywaniu życia na gorąco, przyczem subtelność szczegółów nie osłabia w niczem soczystej całości obrazu.

P. Troyat jest jakoby z pochodzenia Rosjaninem. Tępy nam tłumaczył wiele, bo napewno, pomimo zupełnie zasadniczych różnic, jest w jego podejściu do życia coś z Dostojewskiego — ten właśnie niemal mistyczny stosunek do rzeczywistości, ta podświadoma i nieraz wbrew własnej woli i rozumowaniu — a próbą jej zjawisk i przejawów, to zarządzone znikąd prawdy tam nawet, gdzie się ją człowiek najmniej znaleźć spodziewa.

Książka opowiada dzieje człowieka bez żadnej wartości moralnej, człowieka, który się stacza coraz niżej i wreszcie ginie marne, jak pies bezpański. Lecz nie opowiada ich bezpośrednio, tylko przez pryzmat drugiej osobowości — osobowości chłopca, który jest właśnie symplem owego smutnego bohatera. I to jest oczywiście najbardziej patetyczny motyw tej historii, motyw od początku do końca świetnie wyeksponowany. Stosunek tegoż dziecka do ojca nakreślony jest istotnie po mistrzowsku — a także może i, umiając rzecz szerzej, stosunek dziecka do dorosłych w ogóle.

Andre Chanson: „L'annee des vaincus“ (Ed. Grasset).

Temat tej powieści jest dla nas szczególnie interesujący, zwłaszcza obecnie, dotyczy bowiem zagadnień emigracyjnych i tragedii, jakie przeżywają ci ludzie, rzuceni na obcą ziemię, niepotrzebni aże nmu krajowi, który musieli opuścić, ani temu, który ich kiedyś potrzebował i przyjął.

P. Chanson ma wogóle zacięcie wybił nie społeczne — może go nawet stosunkowo zbyt silnie interesują problemy socjalne, więcej, niż psychologiczne, więcej, niż prywatne niejako, wewnętrzne życie jego bohaterów. Człowiek jest u niego zawsze tak daleko podporządkowany społeczeństwu, że nie dużo miejsca pozostaje już na jego własne „ja“. Dlatego też, pomimo znacznych walorów artystycznych, powieści p. Chanson'a są nieco zimne, jego ludzie nieco bezosobowi, tak, jakgdyby nie na nich istotnie zależało autorowi, ale na tej całości, której oni są częścią, jakby nie ich samych, nie ich charakter i dzieje pragnął przedstawić, lecz — za ich pośrednictwem — uwydatnić społeczne problemy, podkreślić bolączki. Nie znaczy to, aby te postacie były z papieru, bynajmniej — są one bardzo wypukłe i żywe, jednak trudno nie mieć wrażenia, że to nie oni są czernią główną w powieści i czernią dla autora najważniejszą, lecz coś większego, szerszego, bardziej ogólnego.

To nie musi być i nie zawsze jest wada, to często nawet jest dużym wadom. Daje tym książkom pewną treść głębszą i cenniejszą, nasuwa refleksje i cytelnika — w najlepszym znaczeniu tego słowa — wychowuje. Lecz to, równocześnie, musi być pośrednie wrażenie, wywołane przez powieść, osłabić, zmniejszyć jej siłę emocjonalną. I niestety byliśmy autorowi wdzięczni, gdyby bohaterom swych książek pozwolił żyć cokolwiek bardziej własnym życiem, a nam — żeby nie kazał ciągle patrzeć poprzez nich na — udźkłość.

Kurjer Polski Sportowy

Bieg — sport podstawowy

Jeszcze bodaj nie istniało pojęcie sportu, a już istniały jego dwa działy: zapaśnictwo i bieg. Tak to wyrażało się od najdawniejszych czasów dążenie do próby sił fizycznych, w tym też kierunku szło w starożytności wychowanie fizyczne młodzieży. Jako trzeci rodzaj sportu dorósł z czasem rzut dyskiem; był to już sport wyształcony, podczas gdy dwa pierwsze były prostoprostu naturalnym odruchem.

Zapaśnictwo zwyrodniało w naszych, współczesnych nam czasach. Zabił je profesjonalizm, który ze sportu tego uczynił grę, posługującą się zbyt często fałszywą monetą. Bieg natomiast awansował na pierwsze miejsce, bieg znalazł zrozumienie i stał się podstawą rozwoju wszystkich innych sportów.

Stosunkowo dopiero od niedawna. Jeszcze lat temu kilkanaście wyo brażono sobie, że, aby być np. dobrym tenisistą, wystarczy opanować technikę piłki i rakiety, że ostatecznie kort jest przecież nie duży, a wcale dobrze poruszają się na nim nawet starsi panowie. Wiadomo przecież, że sam król Szwecji, w podsztychu już wieku, osiąga wcale niegorsze sukcesy, a przecież nape wno biegów nie trenuje... Podobnie myśleli i nasi footballiści, (jakkolwiek nie mogli nigdy poszczycić się takim, jak tenisiści przykładem), są dząc, że wystarczy wyrobić w sobie odpowiednią „twardość“ i wytrzymać — choćby ostatnimi resztkami tchu — przez 90 minut na boisku, aby już być sportowcem w pełnej formie.

Rezultaty takiego mędrkowania były zawsze żalonne, zwłaszcza, że z żadnym sportowcem przeciwnicy, tak, jak z sędziwym królem Gustawem, się nie liczą...

Dziś każdy trener, każdy wychowawca drużyn sportowych, jakkolwiekby one były, zaczyna od nauki biegu, od tego uzależnia swą opinię o graczach, gdy zaś gracz w tym zakresie wykazuje rezultaty liczące, żaden poważny trener na serio go nie bierze. Trzeba sobie to raz na zawsze uświadomić, że niema dobrego sportowca, który nie jest jednocześnie biegaczem. Dotyczy to zarówno amatorów, o których przedewszystkiem się troszczymy, jak i zawodowców; od tego zależy forma sportowca i jego dyspozycja do walki.

Nauka biegu jest różna w zależności od wymagań, jakie stawia na specjalność. Nie każdy oczywiście marzy o karierze Kusocińskiego i nie każda chce konkurować z Walasiewiczówną. Poza biegiem, jako sportową specjalnością, jest on jednak niezmiernie ważny jako fragment zaprawy ogólnosportowej. Rozumie to przedewszystkiem każdy zawodowiec, wie bowiem, że od tego zależy jego egzystencja. Najznakomitszy technik-bokser, największy siłacz, najstydniejszy mistrz rakiety czy skórzanej piłki wie, że jego karjera jest skończona, gdy stan serca, czy płuc, nie pozwala mu na codzienny trening biegowy.

Praca serca i płuc. Tak, to jest najistotniejsze, gdy mowa o biegu. I to każe troszczyć się specjalnie o jego racjonalność. Dziś, gdy sport stał się przedmiotem tak powszechnego zainteresowania wśród młodzieży, gdy dąży się do tego, aby go postawić od zarania, od pierwszych poczyniń na zdrowym punkcie, gdy dba się o to, aby z młodych talentów wychować, w przyszłości graczy w miarę możliwości doskonałych, szczególny akcent w nauce sportu należy położyć na udział w niej nie tylko trenera, ale i lekarza.

Znamy aż za dużo przykładów, wskazyjących na to, jak, dziko uprawiany sport niszczy, zamiast pomagać do rozwoju fizycznego. Troszczyć się musimy o to, aby było inaczej. Z racji zdecydowanych i bardzo pożądanym poczyniń, zmierzających do racjonalnego postawienia

nauki sportu w Polsce, a tem samem z racji wspomnianego na wstępie awansowania biegu na należne mu miejsce, jako sportu podstawowego, wydaje nam się nie od rzeczy ten postulat przypomnieć.

Gieśt.

Noji — nowy as polskich biegaczy wygrywa bieg na przełaj

W niedzielę na polu wyścigów konnych w Warszawie, wobec przeszło 1000 widzów, rozegrany został międzyklubowy bieg na przełaj o nagrodę redakcji jednego z pism warszawskich. Startowało 224 zawodników, z czego ok. 150 niestowarzyszonych, a ukończyło ok. 200. Trasa wynosiła 4 km. i obejmowała ponad dwa okrążenia toru treningowego. Bieg poprowadził Noji, za którym na połowie trasy znajdowali się

Karczewski i Wiśniewski. Ostateczny wynik biegu: Pierwszy poza konkursem Noji (Sokół Poznań) — 13:06.4, w konkursie 1) Puchalski (Warszawianka) 13:13; 2) Karczewski (Warsz.) 13:22.6, 3) Jurkowski (Polic. KS.). W klasyfikacji drużynowej, do której liczone tylko tych zawodników, którzy ukończyli bieg najwyżej w dwie i pół minuty za zwycięzcą, wygrała bezkonkurencyjnie Warszawianka.

Polonia pokonana przez Garbarnię 1:4

Rozegrany w Warszawie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy krakowską Garbarnią a Polonią, zgromadził na Stadionie Wojska Polskiego, mimo niepewnej pogody, aż 5 tys. widzów. Zwyciężyła Garbarnia wysoko 4:1, mimo, że do przerwy prowadziła Polonia 1:0.

Od pierwszej minuty zaznacza się zdecydowana przewaga drużyny krakowskiej, Polonia gra bardzo słabo, zawiódł zwłaszcza atak. Bramkarz był również niepewny.

Mimo niewątpliwej przewagi Garbarni, prowadzenie zdobywa Szepepaniak z rzutu wolnego. Wyrównał Walicki dopiero po przerwie, a wynik dnia ustalił Pazurek, który strzelił kolejno 3 bramki.

Najlepszy u zwycięzców był Pazurek. W ataku wyróżnić należy również Walickiego, a w pomocy Wilczkiewicza. U pokonanych na wysokości zadania znalazł się jedynie Szepepaniak.

Wisła — Śląsk 4:1

W Krakowie rozegrany został w niedzielę mecz ligowy między Wisłą i Śląskiem, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 4:1 (2:1).

Debiut benjaminka Ligi wypadł dosyć błado, gdyż drużyna śląska ustępowała wyraźnie przeciwnikowi, szczególnie pod względem tech-

nicznym i kombinacyjnym. Pierwszą bramkę zdobywa dla Śląska Gołek, następnie wyrównuje Obtulowicz, poczem Artur zdobywa drugą bramkę dla Wisły. Po przerwie Wisła przeważa nadal i zdobywa dalsze dwie bramki przez Obtulowicza (karny) i Habowskiego.

Ruch — Pogoń 4:0

W Hajdukach rozegrany został w niedzielę mecz ligowy między drużynami Ruchu i Pogoni, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:0 (1:0).

Ruch górował nad przeciwnikiem

szczególnie w linii napadu. Pierwszą bramkę zdobywa Wodarz, a po przerwie padają dalsze trzy bramki dla Ruchu, zdobyte przez Peterka, Wilimowskiego i Zorzyckiego

Kłeska Cracovii w Poznaniu Warta wygrała 4:0

Pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany w Poznaniu, pomiędzy miejscową Wartą a Cracovią, zakończył się dużym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:0 (1:0).

Obie drużyny wystąpiły w swoich najsilniejszych składach. Cracovia zupełnie zawiódła, mimo, że niektóre jej ataki przeprowadzone były celowo, a nawet precyzyjnie. Rozbiły się one jednak albo o dobrą obronę Warty, albo też kończyły się

niecelnymi strzałami na bramkę. Warta natomiast wykazała dużą przebojowość, a przedewszystkiem zgranie i porozumienie pomiędzy wszystkimi liniami drużyny. Dzięki tym walorom, poznańscy mieli prawie cały czas przewagę w polu.

Prowadzenie zdobywa dla gospodarzy Scherffke. Po zmianie pół, Lis podwyższa wynik do 3:0 na korzyść Warty. W ostatnich minutach Radojewski ustala wynik dnia.

Ł.K.S. zwycięża Warszawiankę 2:1

W Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi Ł.K.S. — Warszawianka dał wynik 2:1 (1:1) dla łodzian.

Gra prowadzona w żywym tempie, wykazała nieznaczną przewagę miejscowych. Pierwsza dla nich

bramka pada ze strzału samobójczego Zwierza, który trafił nieszczęśliwie do własnej bramki. Wyrównał przed przerwą Ketz. W drugiej połowie Miller zdobył decydującą o zwycięstwie łodzian bramkę.

Y.M.C.A. Kraków zwyciężył w turnieju siatkówki

W niedzielę wieczorem w finale turnieju ogólnopolskiego gier sportowych Polskiej YMCA odbył się finał w siatkówce, w którym YMCA

Kraków pokonała drużynę YMCA Warszawa w stosunku 2:0 (15:6, 15:5).

Zwycięstwo Poznania w bokserskich mistrzostwach Polski

W niedzielę wieczorem rozegrano w przepelnionej hali Targów Poznańskich finały indywidualnych bokserskich mistrzostw Polski. Walki, które stały na wysokim poziomie, przyniosły niebawmy sukcesy Poznaniowi. Poznańczycy zdobyli mistrzostwa we wszystkich wagach, z wyjątkiem piórkowej, które przypadło warszawskiemu zawodnikowi Polusowi, ale i ten jest poznańczykiem i w Poznaniu rozpoczął swoją

karjerę.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: W wadze muszej wygrał Sobkowiak (Poznań). W wadze koguciej Wirski (Poznań). W wadze piórkowej Polus (Warszawa). W wadze lekkiej Sipiński (Poznań). W wadze półśredniej Misiurewicz (Poznań). W wadze średniej Majchrzycki (Poznań). W wadze półciężkiej Szymura (Poznań). W wadze ciężkiej Pilat (Poznań).

Kolarski bieg na przełaj na Bielanach

Na Bielanach rozegrany został pierwszy w sezonie kolarski bieg na przełaj, organizowany przez Warsz. Okr. Zw. Kolarski. W biegu tym wzięło udział 17 zawodników, z których 13 bieg ukończyło. W kategorii licencjonowanych wygrał Głowacki (AKS, Zw. Strzel.) 40:54 przed Wrzesińskim (AKS, Zw. Strzel.) — 41:17 i Rostkowskim (KSZO.), zaś w kategorii nielicencjonowanych

wygrał Wilczyński (AKS, Zw. Strzelecki) w czasie 41:13 przed Niemczkiem (Iskra) i Wątkowskim (Fort Bema). Organizacja dobra.

CZY GOSPODARSTWO DOMOWE JEST CZYNNIKIEM PANSTWOTWÓRCZYM?

Na to pytanie daje odpowiedź kwietniowy numer pisma PANI DOMU. Sprawozdanie z wieczoru odczytowego, urządzonego przez Instytut Gosp. Dom. pod protektoratem Pani Prezydentowej na Zamku Królewskim, przytacza zdania prelegentów, które powyższe zagadnienie oświetlają jasno i w sposób twierdzący.

Art. „Dom i Szkoła“ omawia konieczność ściślejszego współzycia domu z dzieckiem w okresie rozpoczynania nauki szkolnej oraz konieczność współpracy ze szkołą w zakresie wychowania młodzieży.

Interesujący art. „O szkole i kryształach“ omawia specjalnie stare polskie szkła, pragnąc wzbudzić w inteligentnych psniach domu chęć poznania pięknych zabytków rodzimego przemysłu. Wiosenna kuracja ziołowa jest dostępna dla wszystkich, to też artykuł o niej niewątpliwie wszystkich zainteresuje. Zapalone gospodynie, a szukające nowych wynalazków i ulepszeń, znajdą w kwietniowym zeszycie PANI DOMU ciekawy artykuł o idealnym piecu kuchennym do węgla, ułatwiającym niezmiernie pracę gospodyni.

Młode mamusie i wychowawczynie z radością powitają artykuł o diecie i jadłospisach dla dzieci w wieku lat 3 do 5-6. Mody, robota i wiadomości o taniej i dobrej maszynce do szycia (polecenie I.G.D.) oraz o nowych (pneumatycznych) bańkach dla chorych — to tematy czysto praktyczne. Do nich należą też wskazówki aktualne „Przed zakupami świątecznymi“, jak rozpoznać dobre masło, mąkę, jajka i drożdże. Ciekawe jadłospisy i przepisy postne i świąteczne — dopełniają treści interesującego numeru.

Pismo PANI DOMU jest do nabycia w kioskach gazetowych, w „Ruchu“, w większych księgarniach i w Administracji Warszawa, N. Świat 9.

Siałom w Zakopanem

W Zakopanem rozegrany został w niedzielę na Hali Kondratowej siałom narciarski przy udziale 25 zawodników. Zwycięstwo odniósł zawodnik Wisły, Schindler przed Gasiennią-Mięsaczem (Wisła) i Bigoszem (Wisła). Warunki śnieżne doskonałe.

Sukces Gałuszki w Niemczech

W Gota odbyły się amatorskie zawody zapaśnicze, w których wzięli udział zawodnicy śląscy Gałuszka i Gwóźdź. Gwóźdź (waga ciężka) uległ Urbanowi, przyczem podczas tej walki został kontuzjowany i musiał odstąpić. Gałuszka pokonał Fiszera i Runda i zajął pierwsze miejsce w wadze średniej.

Cambridge bije Oxford

Na Tamizie, na tradycyjnej trasie z Putney do Mortlake (6840 mtr.) rozegrany był poraż 87-my wyścig wiosłarski ósemek Oxford — Cambridge. Wyścig ten wygrała drużyna Cambridge w czasie 19:48, bijąc Oxford o 4 i pół długości. Czas Oxfordu 20:02. Było to 12-te z rzędu zwycięstwo Cambridge, przyczem w okresie powojennym tylko raz w r. 1923 wygrał Oxford. Dotychczas od r. 1928 (od r. 1856 wyścig odbywa się co roku) Cambridge wygrał 46 razy, a Oxford 40 razy, raz w roku 1877 bieg zakończył się martwo. Rekord trasy należy do Cambridge 18:03 w r. 1934.

Kino F A M A
Przejezd 9
Początek 5-1a. Ostatni seans 10-1a.
Wielki, podwójny program.
Wzruszający dramat
„Świat Idzie naprzód“
oraz wspaniała komedia muzyczna
„Ksąże Arkadij“

FREDRICH MARCH
KUPON KINA
Sufiarowita
PARTER 109
70
LUKROTCE
MAŁE
KOBIETKI
Katarzyna
HEPBURN

WYSTAWA FOTOGRAFJI SPORTOWEJ.

Warszawski Klub Wioślarek organizuje w dn. 3 — 12 maja Konkurs i Wystawę Fotografii Sportowej z nagrodami pieniężnymi. Termin zgłoszeń upływa z dn. 23.4.1935 r. Informacji, dotyczących Konkursu i Wystawy udziela sekretariat Klubu w godz. 18 — 20, tel. 6-82-81.

